

Piotr Cichocki

Instytut Zachodni, Poznań

Dlaczego europejska jedność jest konieczna, ale niemożliwa? Spełniające się lęki Habermasa

Wprowadzenie

Konstytucyjny patriotyzm pojmowany jako pomysł na rewitalizację integracji społecznej w ramach procesu integracji europejskiej poniósł symboliczną klęskę wraz z porażką procesu ratyfikacyjnego traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy. W tym kontekście zasadna wydaje się krytyczna refleksja nad sensownością przekonania Jürgena Habermasa, że Europa potrzebuje konstytucji. W artykule tym koncepcji Habermasowskiej przeciwstawione zostaną wizje Europy jako neośredniowiecznego imperium w ujęciu Jana Zielonki oraz ładu kosmopolitycznego Ulricha Becka.

Z perspektywy dalszego pogłębiania integracji systemowej, utrzymujący się brak silnej tożsamości na poziomie europejskim, której zaistnienie pozwalałoby mieć nadzieję na wyłonienie się w jakiejś przyszłości europejskiego *demos*, stanowi niezwykle kłopotliwą przeszkodę dla zwolenników takiego modelu integracji, który o przyszłości UE rozprawia w kategoriach państwowych. Optymistyczna wiara w możliwość przekucia europejskiego obywatelstwa w jakąś formę europejskiej postnarodowej tożsamości nie znajduje potwierdzenia w przeczących takiej możliwości okolicznościach. Coraz poważniej należy traktować takie wizje przyszłości europejskiej, które uwzględniają fakt, iż wyłonienie się silnej tożsamości europejskiej okazuje się niemożliwe i poszukują alternatywnych wobec państwowego paradygmatów organizacji politycznej, które nie czynią takiego wyłonienia się swoim koniecznym założeniem. Te koncepcje pozostają zdecydowanie bardziej realistyczne, choć jednocześnie należy podkreślić, iż ich akceptacja oznacza w istocie zgodę na odebranie wizji europejskości tej siły porywania społecznej wyobraźni, jaka przysługuje wyobrażeniom utopijnym. Stanowią one odejście od dyskusji o Europie, jakiej pragniemy, do rozprawiania o takiej Europie, na jaką możemy sobie aktualnie pragmatycznie pozwolić.

Habermasowska wizja integracji europejskiej

Problematyka integracji europejskiej pojawiła się w orbicie zainteresowań Jürgena Habermasa stosunkowo późno, jednakże od momentu

publikacji eseju *Obywatelstwo a tożsamość narodowa* (1992), refleksja nad tą tematyką stała się motywem centralnym jego późnego dorobku. Od samego początku wyzwaniem kluczowym pozostawała dla niego natomiast asymetria zaawansowanej integracji systemowej UE oraz nikłości form integracji społecznej. Natomiast problematyka sfery publicznej zajmowała kluczową pozycję w ramach wszystkich kolejnych koncepcji teoretycznych Habermasa, a kryzys sfery publicznej – między innymi jej refeudalizacja – mieścił się w jego rozumieniu w ramach szerszego dyskursu o zaniku podstaw demokratycznej legitymizacji późno nowoczesnych społeczeństw. Oryginalne przecucie zachodzącej refeudalizacji sfery publicznej odnosiło się do konsekwencji ekspansji biurokracji państwowej oraz mediów masowych, których postępująca dominacja ograniczała szanse dla wolnej deliberacji. W szerszym rozumieniu metafora refeudalizacji odnosi się do zagrożenia oddolnej debaty publicznej przez strategiczną manipulację stosowaną systematycznie przez zorganizowane grupy interesu.

Owo przekonanie o zdegenerowanym charakterze narodowych sfer publicznych nie przeszkadzało jednocześnie Habermasowi traktować ich jako co najmniej zadowalających w kontekście dyskusji o przyszłości integracji europejskiej. Motyw kontrastu między (istniejącymi) narodowymi sferami publicznymi oraz (nieistniejącą) europejską sferą publiczną pojawia się zresztą dosyć konsekwentnie w kolejnych programowych wystąpieniach na tematy europejskie, takich jak na przykład słynny manifest: *Why Europe Needs a Constitution?*: „Nie będzie leku na deficyt legitymizacji bez Europejskiej sfery publicznej [...] Jak dotąd, jednakże, niezbędna infrastruktura dla szerokiego generowania zróżnicowanych opinii publicznych istnieje jedynie w ramach państw narodowych” (Habermas 2001: 18). Co ciekawe, odnaleźć można go nawet w niedawnym referacie *Ach, Europa* (2008) – swego rodzaju sentymentalnym rozliczeniu z porażką procesu konstytucjonalizacji Unii Europejskiej, której to konstytucjonalizacji był Habermas prominentnym rzecznikiem. Nadzieje na przeciwstawienie się owemu nawrotowi mają jednakże charakter raczej sentymentalny i nierealistycznie utopijny.

Według Habermasa szczególnego znaczenia z punktu widzenia problematyki obywatelstwa i tożsamości w Europie nabrały trzy wielkie społeczno-polityczne transformacje: (1) zjednoczenie Niemiec i desowietyzacja Europy środkowo-wschodniej, (2) pogłębianie procesów integracji europejskiej w oparciu o system traktatu z Maastricht, oraz (3)

intensyfikacja procesów międzynarodowych migracji z regionów biednego południa do krajów zaawansowanego kapitalizmu (por. Habermas 1992: 5-6). Czwartym procesem podważającym efektywną suwerenność tradycyjnych europejskich państw narodowych, który na początku 1990 roku nie doczekał się wyróżnienia, jednak występował w tle rozważań, pozostawała trudność obrony europejskiego modelu bezpieczeństwa socjalnego przed wzmagającą się konkurencją związaną ze wzmożoną, dzięki procesom globalizacyjnym, mobilnością kapitału. Ten wątek rozumowania, demonstrujący bezbronność regulacyjną gospodarek narodowych wobec neoliberalnej logiki globalnego rynku, stał się natomiast kluczowym motywem późniejszych wystąpień Habermasa – szczególnie tych z okresu tworzenia projektu Konstytucji Europejskiej. W 2002 roku pisał on na przykład w eseju *Toward a Cosmopolitan Europe*, rozpoczynającym książkę o znamienym tytule *Postnational Constelation*, iż „O tyle, o ile państwa narodowe dochodzą do granic swoich możliwości w zmieniających się okolicznościach globalnej ekonomii i światowego społeczeństwa, cały projekt politycznej regulacji globalnie uwolnionego kapitalizmu – wraz z jedyną formą państwa, która w pewnym stopniu spełniała ideały demokracji – staje się problematyczny” (Habermas 2003: 93).

Trzymając się tego wątku rozumowania, terytorialne państwa narodowe okazują się niezdolne do przeciwstawienia się jednostronnej ekonomicznej logice zglobalizowanego kapitału, co za tym idzie przestają pełnić jedną ze swoich zasadniczych funkcji. Nie negując bynajmniej efektywności oraz innowacyjności gospodarki wolnorynkowej, Habermas przekonany jest jednak, że poleganie wyłącznie na logice ekonomicznej stanowi zagrożenie dla obywatelskich i politycznych wolności demokratycznych społeczeństw. Używając jego abstrakcyjnej terminologii można powiedzieć, że taka sytuacja oznaczałaby absolutny prymat działania strategicznego uniemożliwiający, w zasadzie zorientowane na porozumienie, działania komunikacyjne, czyli swoiste ostateczne przypięczętowanie kolonizacji świata życia przez system.

Mimo znacznego poziomu ogólności i subtelności, ta narracja prowadzona jest mimo wszystko w duchu swoistej historycznej nieuchronności. Stanowi to konsekwencję myślenia przede wszystkim w kategoriach integracji systemowej, a dopiero wtórnie o integracji społecznej jako o pewnym zjawisku pochodnym; myślenia w znaczącym stopniu przypominającego adaptacyjną teorię relacji nadbudowy wzglę-

dem bazy w ramach większości nurtów materializmu historycznego. Ta żelazna logika utrzymana zostaje nawet w chwili zwątpienia: w 2004 roku, kiedy toczyła się coraz bardziej defensywna kampania na rzecz ratyfikacji traktatu konstytucyjnego, Habermas opublikował oparty na tekstach kilku niezależnych odczytów artykuł *Ist die Herausbildung einer europäischen Identität nötig, und ist sie möglich?* będący częścią pracy zbiorowej *Der gespaltene Westen* (2004). Odpowiedź na pierwszy człon pytania – czy wykształcenie europejskiej tożsamości jest konieczne – jest jednoznacznie pozytywna, a konieczność ukształtowania się tożsamości europejskiej wynika z bezalternatywnego charakteru integracji europejskiej. Odpowiedź na drugi człon zadanego w tytule pytania, również pozytywna, jest jednak zdecydowanie mniej jednoznaczna. Zdając sobie sprawę z wciąż wybuchowego charakteru więzi i uprzedzeń narodowych, Habermas nie próbuje nikogo przekonywać o tym, że to co konieczne musi być też możliwe. Naturalnie niemożliwość tego, co z punktu widzenia integracji europejskiej konieczne, musiałaby się równać porażce tych wysiłków i w konsekwencji zmierzchowi Europejczyków. W tym rozumieniu nawet jeśli wyzwanie budowy tożsamości europejskiej wydawać się może trudne, to zawsze pytanie brzmi „jak”, nie zaś „dlaczego”.

Fakt referendalnego odrzucenia traktatu konstytucyjnego w należącej do trzonu Unii Europejskiej Francji stanowi z tego punktu widzenia niezwykle pouczający przykład. Nieustanne wypatrywanie pierwszych jaskółek nowej europejskiej tożsamości staje się zresztą dosyć niepokojące w świetle trafnej obserwacji, iż „Inwokacje wspólnoty, spójności, holizmu, a także tożsamości wyłaniają się właśnie w sytuacjach, kiedy brakuje takich sentymentów. Tożsamość staje się problemem, kiedy nie ma żadnej tożsamości, szczególnie zaś w sytuacjach kryzysu i turbulencji, gdy zastane więzi spójności społecznej podlegają erozji lub załamaniu”. Być może sytuacja jest w istocie taka, że nawet jeżeli tożsamość europejska jest dla procesu europejskiej integracji konieczna, to okazuje się ona po prostu niemożliwa.

Swoistym postscriptum do własnego dorobku okazuje się przy tym kolejny po *Das gespaltene Westen* zbiór Habermasowkich „małych pism politycznych” – *Ach, Europa*. Westchnienie do Europy, czy też nad Europą, jest jedyną rzeczą, jaka Habermasowi zdaje się pozostawać w obliczu klęski procesu ratyfikacji traktatu mającego ustanowić konstytucję dla Europy. We wstępie do całego zbioru werbalizuje on otwarcie swoje obawy przed możliwością załamania się procesów integracyjnych pod

naporem rozgrywek politycznych prowadzonych przez narodowe państwa członkowskie. Nie proponuje jednak niczego, co wykraczałoby poza taką pesymistyczną zadumę i wydaje się nadal przekonany, że „Europa potrzebuje konstytucji”, a jednocześnie świadomy, że „Europa konstytucji nie chce”.

Za upadek traktatu konstytucyjnego Habermas wini przede wszystkim narodowe partykularyzmy kampanii referendalnych, które sprawiły, że głosowanie przestało w istocie dotyczyć samego traktatu i spraw europejskich, a stało się zastępczą formą wyrażenia opinii na tematy krajowe. W związku z tym nie uznaje tak wyrażonej woli politycznej za rzeczywistą wolę powszechną. Wręcz przeciwnie, powołując się na badania Eurobarometru twierdzi, że w zasadzie większość rozwiązań składających się na odrzucony traktat konstytucyjny ma w większości krajów europejskich niesłabnące poparcie, podobnie jak sama idea konstytucjonalizacji Europy. W ostatecznym rozrachunku okazuje się więc, że jedyną alternatywą dla ratyfikacji eurokonstytucji jest... jej jak najszybsza ratyfikacja przez swego rodzaju „koalicję chętnych”. Fundamentalnym problemem perspektywy Habermasowskiej jest to, że uporczywie trwa on przy wizji tożsamości europejskiej jako tożsamości legitymizującej. Jest przekonany o jej systemowej konieczności, docenia trudności, jakie może ona napotkać ze strony zastanych tożsamości narodowych, jednak na gruncie teoretycznym uznaje je za anachroniczne ze względu na niedziśniejszość samych państw narodowych, a co za tym idzie, spodziewa się, że historia jest w jakimś sensie po jego stronie.

Wracając do intelektualnych korzeni Habermasowskiego stanowiska, należy zauważyć, iż kolejne fale zainteresowania oryginalną Habermasowską koncepcją sfery publicznej wiązały się nie tylko z apologetycznym zachwytem, ale – wręcz przeciwnie – wiązały się nade wszystko z konstruktywną krytyką typów idealnych leżących u podstaw tej koncepcji. Choć sam autor zajęty był przez ostatnie lata innymi zagadnieniami i do dyskusji tych odnosił się jedynie zdawkowo, to jego współczesnej koncentracji na problemach demokratycznych deficytów projektu integracji europejskiej nie można w gruncie rzeczy rozpatrywać w oderwaniu od tej koncepcji sfery publicznej, jaką wyartykułował przed ponad czterema dekadami. W ramach niniejszego artykułu skoncentruję się na tym, jak jednoczesne wzięcie pod uwagę krytycznych wątków dyskusji nad wczesną i późną teorią Habermasowską pozwala na rzućnię nowego światła na problem refeudalizacji sfery publicznej. Przyjmu-

jąc za słuszną Bakhtinowską krytykę typu idealnego „reprezentacyjnej sfery publicznej”, będę zarazem próbował wykazać, iż ewentualna słuszność tej krytyki stawia pod znakiem zapytania nadzieje na odtworzenie narodowych sfer publicznych w nowych trans-narodowych okolicznościach przy użyciu jakiejś wersji „konstytucyjnego patriotyzmu”. Po pierwsze, twierdzą zatem, iż Habermas mylnie skonceptualizował feudalną sferę publiczną, słusznie zarazem przepowiadając jej wielki powrót. Po drugie natomiast, uważam, że jego nadzieje na przeciwstawienie się owemu nawrotowi mają charakter nierealistycznie utopijny i zgadzam się raczej z tezą, iż rozwój wspólnoty europejskiej zmierza nieuchronnie w kierunku neosredniowiecznego imperium – ze wszystkimi tego dla sfery publicznej konsekwencjami.

Habermasowski dyskurs o refeudalizacji sfery publicznej osadzony był wyraźnie na poziomie państwa narodowego – poziomie tracącym na znaczeniu jako układ odniesienia w dobie postępującej globalizacji. Niezależnie od wszystkiego złego, czego by nie można powiedzieć o degeneracyjnych skłonnościach późno nowoczesnej sfery publicznej, nie wolno przecież zapominać, że mowa jest tu o czymś co jednak istnieje. Punktem wyjścia dyskusji o deficycie demokracji takich nowych, emergentnych instytucji panowania jak na przykład Unia Europejska staje się natomiast sytuacja kompletnego braku sfery publicznej spełniającej w lepszy lub gorszy sposób funkcje kontrolne względem organizacji politycznej. W konsekwencji, „Obok władzy administracyjnej, ucieleśnianej przez państwową biurokrację, ponad głowami ludzi biorących w niej udział, anonimowym, rzeczywistym medium integracji społecznej staje się pieniądz. Systemowa integracja konkuruje z integracją społeczną, dokonującą się za pomocą wartości, norm i porozumienia...” (Habermas 1993: 18). W ten oto sposób, sfera publiczna okazuje się zagrożona podwójnie – nie tylko słabnie w obrębie systemów państwa narodowego, ale słabnie jednocześnie obiektywnie wraz z państwem narodowym.

Mimo nawrotu zainteresowania *Strukturalną transformacją* na przełomie lat 80. i 90. wieku XX, sam Habermas nie zamierzał bynajmniej powrócić do swoich intelektualnych korzeni, jak to zresztą jednoznacznie stwierdził we wstępie do drugiego, poprawionego wydania. Mylnie byłoby jednak bezkrytyczne przyjmowanie tych słów za dobrą monetę. Jeżeli przyjrzeć się bowiem aktywności intelektualnej autora na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, to okazuje się, że problematyka sfery publicznej znajdowała się w centrum jego zainteresowania. Tyle, że zain-

teresowania te nie należały już do domeny socjologii historycznej o ambicjach krytycznych, ale stanowiły wyraźnie zarysowaną doktrynę praktyczną, zorientowaną na nadanie nowego kształtu procesowi europejskiej integracji. Cytowany w ramach poprzedniego akapitu fragment odczytu *Obywatelstwo a tożsamość narodowa* osadzony jest zatem w tym nowym układzie odniesienia, niezależnie od tego jak bardzo może współbrzmieć z przywoływanymi wcześniej sformułowaniami tezy o refeudalizacji sfery publicznej. Odczyt ten, stanowiący jeden z kamieni milowych w rozwoju Habermasowskiej doktryny konstytucyjnego patriotyzmu, poświęcony jest w dużej mierze próbie wykazania, że sfera publiczna na poziomie ponadnarodowym stanowi obiektywnie możliwą a normatywnie konieczną alternatywę rozwojową dla Europy. Mówiąc jeszcze inaczej, chodzi o wykazanie, że model polityki deliberatywnej – ten sam który uległ przecież rozkładowi na poziomie państwa narodowego – daje się pomyśleć na poziomie unijnym. „W tym modelu, metody demokratyczne oraz infrastruktura zasilanej ze spontanicznych źródeł politycznej sfery publicznej zostają obciążone oczekiwaniami normatywnymi. Polityczne prawo udziału dla większości ludzi znaczy dziś jedynie możliwość włączenia się w pewien nieformalny, nie dający się w pełni zorganizować, związany raczej z kulturą liberalną i egalitarną, obieg publicznej komunikacji i wywierania nań wpływu.” (Habermas 1993: 24).

Z perspektywy Habermasowskiej nie jest bynajmniej tak, że postęp europejskiej integracji jest konieczny dlatego właśnie, aby uratować sferę publiczną. Sama konieczność integracji wywodzona jest z przekonania, że nie istnieje inna efektywna możliwość przeciwstawienia się hegemonii porządku ekonomicznego: „o tyle o ile państwa narodowe dochodzą do granic własnej wydolności w zmienionych warunkach zglobalizowanej ekonomii i światowego społeczeństwa, cały projekt narzucenia politycznej kontroli globalnie wymykającej się spod kontroli gospodarce [...] staje się istotnym pytaniem. Czy [...] demokratyczne stanowienie nowoczesnych społeczeństw może rozszerzyć się poza narodowe granice?” (Habermas 2003: 87). Nie wchodząc w szczegóły tej analizy, jej ogólny zarys jest taki, że skoro odzyskanie jakiegoś poziomu kontroli politycznej nad globalnymi procesami gospodarczymi jest możliwe tylko na poziomie jednostek większych niż państwa narodowe, to – zakładając, że takie odzyskanie kontroli powinno mieć miejsce, co nie jest przecież przekonaniem pozbawionym kontrowersji – należy wspierać rozwój takich formacji politycznych. Dlatego właśnie Europa potrzebuje konsty-

tucji, a potrzeba wyłonienia się europejskiej sfery publicznej ma już wyłącznie charakter pochodny. Europejska sfera publiczna nie jest zatem celem samym w sobie, ale jej wyłonienie się stanowi warunek konieczny oparcia europejskiej integracji na europejskim patriotyzmie konstytucyjnym: „demokratyczna legitymacja wymaga wzajemnego kontaktu między, z jednej strony, zinstytucjonalizowaną deliberacją i podejmowaniem decyzji w obrębie parlamentów, sądów oraz ciał administracyjnych, jak też, z drugiej strony, inkluzywnym procesem nieformalnej masowej komunikacji. Ta funkcja komunikacyjnej infrastruktury demokratycznej sfery publicznej jest z kolei istotna dla przetwarzania problemów społecznych w przedmioty zainteresowania oraz pozwalania wszystkim obywatelom na odnoszenie się, w tym samym czasie, do tych samych tematów, poprzez przyjmowanie afirmatywnych bądź negatywnych stanowisk w odniesieniu do doniesień lub opinii.” (Habermas 2001: 17-18).

Jaki model tożsamości europejskiej

Oprócz zakładania długofalowej konwergencji systemowych i społecznych komponentów integracji europejskiej, problematyczny charakter stanowiska Habermasowskiego wynika również z dosyć szczególne go pojmowania przyszłej tożsamości europejskiej. Jej wyobrażone charakterystyki, podobnie jak ma to zresztą miejsce w odniesieniu do innych komponentów Habermasowskiej wizji, zbyt wiele chyba zawdzięcza myśleniu o sprawach europejskich w paradygmacie państwa. Co więcej, nie państwa w ogóle, ale przede wszystkim w paradygmacie wyznaczonym przez trajektorię historyczną Republiki Federalnej Niemiec. Chociaż oryginalnie pojęcie konstytucyjnego patriotyzmu odnosiło się do Szwajcarii, to po przejściu tego hasła przez Habermasa stało się ono wyrazem niemieckiej wizji tożsamości politycznej opartej na abstrakcyjnych wartościach państwowych, a wzbraniającej się przed siłą subiektywnej i symbolicznej identyfikacji z grupą narodową. Co za tym idzie, nie jest przypadkiem, że w tej tradycji myślenia trudno często odróżniać pozostają dyskursy o tożsamości i obywatelstwie.

Jak wiadomo badania nad tożsamością europejską w jej wymiarze obiektywnym nie doprowadziły dotychczas zbyt daleko i utrzymywane są na bardzo wysokim poziomie ogólności, co przejawia się już w samej trudności zdefiniowania pojęcia europejskości. Rozpatrując tożsamość europejską w jej wymiarze subiektywnym stajemy wobec tak daleko idącego zróżnicowania postaw i opinii, że trudno mówić o istnieniu jed-

nej „wspólnoty wyobrażonej” łączącej europejskich obywateli. Rejestrowane różnice poziomów identyfikacji, przywiązania i zaufania do projektu europejskiego pomiędzy społeczeństwami poszczególnych krajów członkowskich są nie tylko istotne, ale wydają się również trwałe. Z tego punktu widzenia, nie może być mowy o istnieniu w świadomości społecznej Europejczyków czegoś takiego jak jednorodna tożsamość europejska – istnieją tylko bardzo różnorodne poziomy identyfikacji z Europą. Ten brak jednorodności na poziomie subiektywnym odpowiada w dużej mierze trudnościom, jakie napotykają próby zdefiniowania europejskości z perspektywy obiektywnej. W gruncie rzeczy bowiem dysponujemy jedynie danymi o deklarowanej identyfikacji z nie bardzo wiadomo czym – pewnym mglistym konstruktem nieuchwytnym nawet dla filozofów.

Ograniczając rozważania do ujęć tożsamości w jej wymiarze subiektywnym zasadne wydaje się w obecnym kontekście odwołanie do typologii form tożsamości, dokonanej z punktu widzenia potencjału tożsamościowej mobilizacji społecznej, której twórcą jest Manuel Castells. Proponuje on w pracy *The Power of Identity* rozróżnienie trzech typów tożsamości ze względu na uwikłanie w procesy panowania. Mowa jest tam o (1) tożsamości legitymizującej, (2) tożsamości oporu oraz o (3) projektach tożsamościowych (Castells 2004: 6-12).

Pierwszy z wymienionych typów, tożsamość legitymizująca, stanowi konstrukt promowany przez instytucje panujące, który ma na celu uzasadnienie wobec podlegającego władzy społeczeństwa sytuacji panowania jako naturalnej i koniecznej. Typowymi przykładami tożsamości legitymizujących pozostają nacjonalizmy i ich teorie odnoszące się do tych narodowości, które od czasów słynnej pracy Friedricha Meineckego *We-ltbürgertum und Nationalstaat. Studien zur Genesis des deut-schen Nationalstaats* zwykło się nazywać narodami politycznymi, tj. wytwarzanymi niejako odgórnie przez poszukujące masowej legitymizacji państwa wczesnej nowoczesności. Z kolei tożsamość oporu odnosi się do takich właśnie mechanizmów identyfikacyjnych, które uruchamiane są przez aktorów znajdujących się w sytuacji podległości i traktujących mobilizację tożsamościową jako narzędzie przetrwania w obliczu wrogiej dominacji instytucji uznawanych za obce. Silna wspólnotowość więzi wytwarzanych przez tożsamości oporu, w przeciwieństwie do obywatelskiego – czy też stowarzyszeniowego – charakteru więzi kojarzonej

z tożsamościami legitymizującymi, przywodzi z kolei na myśl drugą stronę dychotomicznej typologii Meineckego – narody kulturowe.

Trzeci z kolei rodzaj tożsamości według Castellsa – projekty tożsamościowe – pozostaje typowy dla wszelkich tzw. nowych ruchów społecznych, wykorzystujących mechanizmy tożsamościowej mobilizacji dla zmiany tych struktur społecznych, które wydają się dyskryminujące w odniesieniu do określonych kategorii obywateli. Nowe ruchy społeczne uważa się za osadzone w motywacjach bardziej kulturowych niż bezpośrednio ekonomicznych, a używając jeszcze innej terminologii można powiedzieć, iż zorientowane są one na problematykę walki o uznanie raczej niż roszczeń redystrybucyjnych. W przeciwieństwie do dwóch poprzednich typów tożsamości, projekty tożsamościowe nie opierają się na wyobrażeniu o mobilizacji całej wyobrażonej wspólnoty politycznej za lub przeciw jakiemuś systemowi instytucji panowania, lecz koncentrują się na mobilizowaniu określonych mniejszości w obrębie jednego lub większej grupy społeczeństw. Uruchamiają w ten sposób dynamikę tego, co Ulrich Beck nazywa subpolityką. Innymi słowy, prowadzą do odrzucania przez jednostki standardowych definicji siebie zapewnianych przez rolę społeczne przydzielane w makroskali, a następnie zastępowania tych definicji przez aktywne poszukiwanie i konstruowanie nowych, alternatywnych form tożsamości. Form posiadających oddolne zdolności mobilizacji społecznej bez konieczności odwoływania się do norm systemu społecznego jako całości. Projekty tożsamościowe stanowią zatem wyraz pogłębiających się tendencji do indywidualizacji w warunkach późnej nowoczesności.

Jeżeli przyjąć za Castellsem, iż tożsamości o charakterze legitymizacyjnym odgrywają współcześnie drugorzędną rolę, być może jest tak, że konstruowanie tożsamości europejskiej w tym paradygmacie jest skazane na porażkę. Z drugiej strony, przynajmniej dotychczas nie podejmowano prób konstruowania tożsamości europejskiej jako tożsamości oporu – mimo, że wizja oporu wobec bezosobowych sił globalizacji wydaje się posiadać takie podteksty. Myślenie w kategoriach oporu wymagałoby desygnowania jakichś systemów czy grup jako obcych i wrogich, co nie pasuje do współczesnych form europejskiego myślenia o świecie. Być może więc jedyną ścieżką europeizacji tożsamości pozostaje włączanie Europy do projektów tożsamościowych, wtedy jednak nie można oczekiwać po efektach tego procesu wyłonienia się jakiejś jednej zintegrowa-

nej tożsamości politycznej, ale raczej współistnienia wielu zindywidualizowanych i pluralistycznych form tożsamości zeuropeizowanych.

Alternatywne wizje przyszłości europejskiej

Niepowodzenie procesu ratyfikacji konstytucji europejskiej stanowiło symboliczną porażkę wizji rozwoju integracji społecznej w Unii Europejskiej w paradygmacie europejskiego patriotyzmu konstytucyjnego. Dużo poważniejszym wyzwaniem dla neowestfalskich koncepcji integracji europejskiej wydają się natomiast obecne problemy z europejską jednością na poziomie systemowym w odpowiedzi na kryzys finansowy. Doraźnym nastrojom bardziej odpowiadają takie wizje jak koncepcja „kosmopolitycznej integracji europejskiej” Ulricha Becka, która sprzeciwia się zasadniczej przesłance wszystkich tych koncepcji, które patrzyły na przyszłość UE przez odniesienie do paradygmatu państwowości. Polityce spójności i ogólnoeuropejskiej harmonizacji przeciwstawia się zasadę zróżnicowanej integracji. Nie tylko nie postrzega się z tej perspektywy europejskiej różnorodności praktyk, postaw i opinii jako wyzwania, ale widzi się je jako źródło siły. Habermas nie jest wymieniany z imienia, krytyczna charakterystyka myślenia o integracji europejskiej w paradygmacie państwa przyjmuje postać bardziej ogólną. Niemniej jednak istotny wydaje się ton przyjmowany przez narrację Becka, który swoją w jakimś stopniu nową wizję przyszłości przeciwstawia zastanym koncepcjom uznawanym za zasadniczo już przeszłe.

W ramach tej perspektywy, jakakolwiek dalsza integracja Europy musi być sterowana nie przez tradycyjne idee jednolitości w ramach europejskiego państwa federalnego, lecz musi brać nienaruszalną różnorodność Europy za punkt wyjścia. Dla Becka wybór postawy kosmopolitycznej stanowi oczywistą konsekwencję jego teoretycznej diagnozy współczesności jako społeczeństwa ryzyka. W tym sensie podziela on Habermasowską perspektywę postnarodową w odniesieniu do integracji systemowej. W ramach narracji rozwijanej przez Becka krytyka przywiązania do państwa narodowego idzie zresztą znacznie dalej niż miało to miejsce w przypadku Habermasa. Oto stare instytucje społeczeństw klasowych klasycznej nowoczesności przestają mieć zdolności do sprawowania instrumentalnie adekwatnej kontroli nad światem. Ze względu na fakt globalności późnonowoczesnych niebezpieczeństw – nie znających politycznych granic zanieczyszczeń, nieterytoryalnych aktorów sieciowych dysponujących środkami terroru, ekspansji ponadnarodowego podziału

pracy, itd. – konieczną odpowiedzią są w rozumieniu Becka działania na skalę globalną. Integracja makroregionalna nie może w tym sensie stanowić rzeczywistej odpowiedzi na wyzwania późnej nowoczesności, co stanowi o zasadniczej różnicy pomiędzy Beckiem a Habermasem.

Mając na uwadze zarówno uniwersalistyczne dziedzictwo kosmopolityzmu jak i globalną orientację wcześniejszych dokonań Becka, podchodzi się z ostrożnym zdziwieniem do opublikowanego przezeń niedawno (wspólnie z Edgarem Grandem) artykułu zatytułowanego *Cosmopolitanism: Europe's Way Out of Crisis*. Ukazał się on w roku 2007 i z jednej strony czerpie z poprzedniego dorobku Becka, ale jednocześnie do pewnego stopnia stawia pod znakiem zapytania sens dalszego nazywania jego perspektywy kosmopolityczną. Punktem wyjścia tej – jak się wydaje nowatorskiej – wizji kosmopolityzmu jako swego rodzaju panaceum na trudności integracji europejskiej – staje się wyliczenie politycznych, ekonomicznych oraz społecznych trudności, w jakie popadła Unia Europejska w efekcie fiaska projektu konstytucyjnego. Ten przegląd nawarstwionych kłopotów zmierza do stwierdzenia, że kryzys integracji europejskiej pozostaje czymś równie niewątpliwym, jak to że nie da się go przezwyciężyć bez przemyślenia zupełnie na nowo celów i mechanizmów tego procesu. Taką nową perspektywą ma być właśnie kosmopolityczna wizja Europy, której artykulacja rozpoczyna się od diagnozy grzechu pierworodnego dotychczasowych wysiłków: „Europa wciąż cierpi ze względu na błędną koncepcję siebie jako państwa narodowego. W debatach publicznych Europa jest wciąż traktowana jako »niekompletny naród« i »niekompletne państwo«, w efekcie czego traktuje się ją tak jakby powinna (i mogła) stać się zarówno narodem jak i państwem. (...) W takiej konstelacji, projekt europejski może jedynie prosperować kosztem narodowych tożsamości i suwerenności państw członkowskich (...) To zmienia integrację europejską w rozgrywkę o sumie zerowej, w której obie strony muszą stać się przegranymi” (Beck, Grande 2007: 73). Apologeci tego błędnego myślenia o relacji projektu europejskiego wobec idei narodu i państwa nie są przez autorów wymienieni z nazwiska, jednak w kontekście publikacji cytowanego artykułu oczywistym adresatem tej krytyki stają się intelektualni patroni niedudanego projektu nadania Unii Europejskiej traktatu konstytucyjnego.

Wizja kosmopolitycznej integracji europejskiej sprzeciwia się zasadniczej przesłance wszystkich tych koncepcji, które patrzyły na przyszłość UE przez odniesienie do paradygmatu państwowości. Polityce spójności

i ogólnoeuropejskiej harmonizacji przeciwstawia się zasadę zróżnicowanej integracji. Nie tylko nie postrzega się z tej perspektywy europejskiej różnorodności praktyk, postaw i opinii jako wyzwania, ale widzi się je jako źródło siły. Tak jak dla Habermasa oczywiste było, że jedyna pomyslna przyszłość Europy należy do Unii będącej czymś pomiędzy państwem terytorialnym a strukturą federacyjną, to z tej perspektywy narzuca się możliwość rozwijania UE w kierunku hybrydy federacji oraz ustroju imperialnego, czyli przednowoczesnej formy sprawowania władzy, którą Habermas odrzucał jako anachroniczną. Beck i Grande nie używają wprost pojęcia imperium, nie odwołują się także w żadnym momencie do głośnej ostatnio analizy Unii Europejskiej jako neosrewniowiecznego imperium raczej niż państwa typu westfalskiego. Choć nie cytują oni żadnej z prac Jana Zielonki – z którym perspektywa ta jest przede wszystkim kojarzona – to ich wizja Unii Europejskiej jest pod wieloma względami zbieżna z tą, którą zarysowano na kartach książki *Europa jako imperium*. Oprócz wspomnianej już akceptacji dla trwałego utrzymywania się różnic społeczno-kulturowych oraz braku scentralizowanej władzy politycznej, jest to przede wszystkim takie rozumienie instytucji wspólnotowych, gdzie stanowią one jedynie miękkie, wielopoziomowe mechanizmy negocjacyjne pomiędzy cywilizowanymi, ale zróżnicowanymi partnerami. Nie wchodząc w szczegółową dyskusję nad różnicami i podobieństwami tych dwóch wizji ładu europejskiego – dyskusję dosyć trudną ze względu na fakt silnej ogólnikowości pracy Becka i Grandego, wobec ogromnej systematyczności koncepcji Zielonki – ważne z obecnego punktu widzenia wydaje się jedynie kontrastowe wyeksponowanie pewnego nieuświadomianego sobie przez Becka i Grandego przesądu. Otóż niezależnie od wszystkiego, co piszą o nowości tej formy kosmopolityzmu, jaką proponują, pozostają oni wierni dawnemu przekonaniu Becka, iż kluczowe znaczenie dla przeciwdziałania kryzysowi późnonowoczesnej polityki ma odwołanie się do oddolnej mobilizacji społeczeństwa obywatelskiego.

Jak niegdyś w cytowanym już wcześniej manifestie kosmopolitycznym, tak i tym razem przywiązuje się ogromną wagę do „oddolnej kosmopolityzacji Europy”. Odwołanie to w swoim bezpośrednim kontekście zawiera krytykę odgórnego charakteru nieudanej konstytucjonalizacji Europy, jednak abstrahując od doraźnych przytyków, należy przede wszystkim zauważyć, że w zasadzie wizja taka okazuje się jeszcze bardziej utopijna od Habermasowskiej. Odrzucając integrację poprzez har-

monizację w ramach europejskiego quasi-państwa, ze względu na znany katalog niedomagań na poziomie integracji społecznej, zakłada się z tej perspektywy jednocześnie możliwość mobilizowania europejskiego społeczeństwa obywatelskiego i europejskiej sfery publicznej. Wizja Habermasa była ambitna, optymistyczna i pachniała inżynierią społeczną, ale miała swoją wyraźną logikę: najpierw należy skonsolidować instytucje unijne i nadać im poprzez konstytucję cechy państwowe, a następnie realizować wieloletni program rozwoju europejskiego patriotyzmu opartego na europejskim obywatelstwie poprzez stopniowe budowanie ponadnarodowych mechanizmów społeczeństwa obywatelskiego. Jakkolwiek anachroniczne nie byłoby myślenie współcześnie w kategoriach tożsamości legitymizujących, to nie można temu konkretnemu sposobowi myślenia odebrać konsekwencji. Natomiast wizja kosmopolityczna zakłada spontaniczne wyłonienie się wszystkich atrybutów integracji społecznej na drodze oddolnej mobilizacji, nie wiadomo dlaczego i przez kogo koordynowanej. Pod tym względem dużo konsekwentniej pomyślana jest koncepcja Zielonki, który nie boi się przyznać, iż „demokracja w neośredniowiecznym otoczeniu jest (...) wciąż możliwa, ale byłby to zupełnie inny rodzaj demokracji niż ta, która funkcjonuje w państwach westfalskich. Ta ostatnia bowiem wymagałaby silnych, a nawet dominujących tożsamości europejskiej i ogólnoeuropejskiej kultury obywatelskiej, które mogą rozwinąć się i utrzymać tylko tam, gdzie istnieje autentyczne europejskie społeczeństwo obywatelskie i prawdziwe europejskie partie polityczne. Potrzebna jest też tętniąca życiem sfera publiczna, w której tworzeniu pomagać powinien europejski system mediów”. Innymi słowy, nadal zakłada się z tej perspektywy, że atrybuty silnej integracji społecznej przynależne dotychczas państwom narodowym byłyby dla Unii Europejskiej korzystne. Ponieważ jednak nie ma widoków na pojawienie się na poziomie europejskim społeczeństwa obywatelskiego o wszystkich tych wymienionych atrybutach, to rozsądnym krokiem wydaje się zrezygnowanie z nadziei na zbudowanie na poziomie europejskim demokratycznie legitymizowanego państwa. Innymi słowy, mamy w tym wypadku do czynienia z rezygnacją z istotnych choć nierealistycznych idei, na rzecz skromnego pragmatyzmu w kształtowaniu wizji integracji europejskiej.

Kwestia tożsamości nie leży również w centrum zainteresowania neośredniowiecznej wizji proponowanej przez Zielonkę, nie widzi on bowiem konieczności doprowadzania integracji europejskiej do jakiegoś

neowestfalskiego końca. Nie występuje zatem jego zdaniem również potrzeba zastanawiania się nad możliwościami wytwarzania realnych form europejskiej integracji społecznej. Tożsamość europejska ma według niego pozostać mniej więcej taka, jaka jest obecnie: „Wielością tożsamości żyjących w podzielonej przestrzeni publicznej, a poczucie tożsamości europejskiej jest słabe i nieostre”. Gdy porównuje się z kolei myślenie Zielonki do wizji wyłożonej przez Habermasa, wyraźnie rzuca się w oczy przeciwstawianie z jednej strony myślenia pozytywnego normatywnemu oraz – patrząc z odrobiną odmienną perspektywę – myślenia utopijnego realizmowi. Opis Europy jako neośredniowiecznego imperium – choć sama nazwa wydaje się dosyć niepokojąca – bliski jest temu, co się w ramach integracji europejskiej rzeczywiście dzieje – przynajmniej na poziomie integracji społecznej. Natomiast sama koncepcja – choć pozostaje w znaczącym stopniu samoświadoma co do własnej utopijności – traktuje rzeczywistość społeczną jako konieczne do przezwyciężenia trudności. Czytającemu manifesty typu *Dlaczego Europa potrzebuje konstytucji?* nieuchronnie narzuca się skojarzenie z myślą utopijną w rozumieniu Mannheimowskim. Natomiast praca Zielonki nie stanowi takiej śmiałej wizji, a jedynie opis ograniczeń sprawiających, że żadnej wielkiej transformacji europejskiej spodziewać się nie należy. Stwierdzając, iż tożsamość europejska jest nie tylko niemożliwa, ale również niekonieczna, implikuje się bowiem jednocześnie, że przestaje być ona interesująca dla pozytywnie zorientowanych nauk społecznych.

Bibliografia:

- Beck U. Grande E. (2007) *Cosmopolitanism: Europe's Way Out of Crisis*, "European Journal of Social Theory", nr 10(1).
- Beck U. Grande E. (2009) *Europa kosmopolityczna: społeczeństwo i polityka w drugiej nowoczesności*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa.
- Bellamy R. (2006) *Still in Deficit: Rights, Regulation and Democracy in the EU*, "European Law Journal", vol. 12(6).
- Castells M. (2004) *The Power of Identity*, Blackwell, Cambridge, s. 6-12.
- Calhoun C. (1992) *Introduction: Habermas and the Public Sphere* [w:] C. Calhoun (red.) *Habermas and the Public Sphere*, MIT Press, Boston.
- Eriksen E. (2005) *An Emerging European Public Sphere*, "European Journal of Social Theory", vol. 8(3).
- Ferree M., Gamson W., Gerhards J., Rucht D. (2002) *Four models of the public sphere in modern democracies*, "Theory and Society", vol. 31.

- Giddens A. (1990) *The Consequences of Modernity*. Polity Press, Cambridge.
- Habermas J. (1974) *The Public Sphere: an Encyclopedia Article (1964)*, "New German Critique", vol. 3.
- Habermas J. (1975) *Legitimation crisis*. Beacon Press, New York.
- Habermas J. (1991) *The Structural Transformation of the Public Sphere*. MIT Press, Boston.
- Habermas J. (1992) *Obywatelstwo a tożsamość narodowa*, IFiS, Warszawa.
- Habermas J. (2001), *Why Europe Needs a Constitution*, "New Left Review", vol. 11.
- Habermas J. (2003) *Toward a Cosmopolitan Europe*, "Journal of Democracy", vol.14(4).
- Habermas J. (2004) *Der gespaltene Westen*, Suhrkamp, Frankfurt a. Main.
- Habermas J. (2005) *Faktyczność i obowiązywanie*. Scholar, Warszawa.
- Habermas J. (2008) *Ach, Europa*, Suhrkamp, Frankfurt a. Main.
- Hohendal P., Russian P. (1974) *Jürgen Habermas: The Public Sphere (1964)*, "New German Critique", vol. 3.
- Hohendal P. (1992) *The Public Sphere: Models and Boundaries*, [w:] C. Calhoun (red.), *Habermas and the Public Sphere*, MIT Press, Boston.
- Trenz J. Eder K. (2004) *The Democratising Dynamic of a European Public Sphere*, "European Journal of Social Theory", vol. 7(1).
- Zielonka J. (2007) *Europa jako imperium: nowe spojrzenie na Unię Europejską*, PISM, Warszawa.